

górnicych i robotniczych. Niemcom chodziło widocznie o zaopatrzenie tych skupisk w deficytową zieleninę i jarzyny. Bułgarzy słabo umieli po niemiecku, z miejscową ludnością porozumiewali się swoistym słowiańskim żargonem bułgarsko-polskim. Po wojnie niektórzy z nich osiedli tu na stałe.

* * *

Na zakończenie należy stwierdzić, że niemieckie obozy, w których więziono całe polskie rodziny, były miejscami niewoli i pracy w warunkach ludobójczych. Polaków osadzano w nich bez jakichkolwiek uprzednich przewodów sądowych, po zagrabieniu całego ich majątku.

„Polenlagry“ były instrumentem bezprawnego i bezterminowego odosobnienia, wywierania nacisku, stosowania terroru politycznego i odpowiedzialności zbiorowej, a także przymusowego wynarodowiania wybranej młodzieży polskiej. Z tej racji nie były one obozami internowania. Instytucja „Polenlagrów“, obozów dla Polaków, zawierała wszelkie cechy zbrodni określonej przepisami międzynarodowego prawa karnego.

Zapomniany obóz „Polenlager“ nr 83 w Beneszowie Dolnym

O obozach dla Polaków w Boguminie czy Frysztacie czytałem już kilkakrotnie, ale obóz w Beneszowie Dolnym w powiecie opawskim niedaleko Hulczyna do tej pory nie znalazł się w centrum uwagi czeskich i polskich historyków. Dla czeskich źródła archiwalne są zbyt daleko, przeważnie bowiem znajdują się we Wrocławiu, dla polskich znowu Beneszów leży za daleko za granicą. A Polacy z Zaolzia? Ci przeważnie nie są zapatrzeni w swoją własną przeszłość, że niezbyt chętnie zaglądną za płot swego Zaolzia. A może do Beneszowa, który leży tylko kilka kilometrów za Odrą, przyjeżdżają delegacje zaolziańskie, by złożyć kwiaty na zbiorowej mogile Polaków?

Dlatego też warto chyba przynajmniej w skrócie przypomnieć, co udało się stwierdzić o tym niesłusznie pomijanym obozie.

Obóz w Beneszowie w siatce hitlerowskich „Polenlagrów“ podlegających Volksdeutsche Mittelstelle otrzymał numer 83. Kierowany był przez dowództwo Powiatowe Obozów (Kreislagerführung) w Raciborzu, na czele z sturmführerem Möbiusem (później pod dowództwem członka organizacji SS Schömitza). Powiat raciborski był częścią rejencji opolskiej, dlatego też najwięcej dokumentów i istnieniu obozu dochowało się w zbiorach archiwalnych w Opolu oraz w siedzibie prowincji, Wrocławiu. Wspomnienia byłych więźniów oraz inne materiały znajdują się w aktach Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce - w Opolu i w Katowicach. W czeskosłowackich archiwach (np. w Krajowym Archiwum w Opawie) znajdują się tylko szczątki pośrednich materiałów z okresu powojennego. Jediną pozycją książkową na temat Polenlagrów po-

zostaje do dziś odkrywcza i bardzo wartościowa pod względem naukowym praca wybitnego znawcy problematyki okupacji dr. Romana Hrabara „Niemieckie obozy dla Polaków na Śląsku w czasie II wojny światowej „Polenlager““ (Katowice 1972), z której korzystaliśmy i uzyskaliśmy większość podstawowych informacji o beneszowskim obozie.

Gminie Beneszów (po niemiecku Beneschau) prawa miejskie nadał już w 1493 król Władysław II. Tu znajdowała się rezydencja dóbr, należących do panów z Drahotusz, Moszowskich z Morawczyna i innych, dopiero w 1846 roku dobra te kupili Rothschildowie. Jeszcze przed wojną Louis Rothschild był właścicielem znacznej części tutejszych majątków ziemskich. Do Czechosłowacji gmina ta została przyłączona dopiero w 1920 roku razem z terenami Hulczyńskiego. Liczba mieszkańców podnosiła się tylko nie-

znacznie, w okresie okupacji żyło tu około dwu tysięcy osób. Do największych miejscowych zakładów przemysłowych należała fabryka W. Holuscha – zakład budowy maszyn, odlewnia, produkcja obrabiarek oraz tartak – (zatrudniała około dwustu osób).

Dokładna nazwa gminy brzmi Beneszów Dolny, ponieważ gmin o nazwie Beneszów na ziemiach czeskich jest sporo, bezpośrednio w powiecie opawskim są dwa. (Beneszów Górny był jednak w okresie okupacji już na terenie żupy sudeckiej, w rejencji opawskiej). Gmina leży w dolinie rzeki Opawy, w pobliżu linii kolejowej Opawa – Hulczyn, około 16 km od Opawy i 6 km od Hulczyna.

Obóz mieścił się w zabudowaniach zamkowych, otoczonych parkiem, blisko centrum gminy. Obok okazałego dwupiętrowego budynku zamku były też zabudowania gospodarskie i dworskie, w których poprzednio mieszkała służba folwarczna.

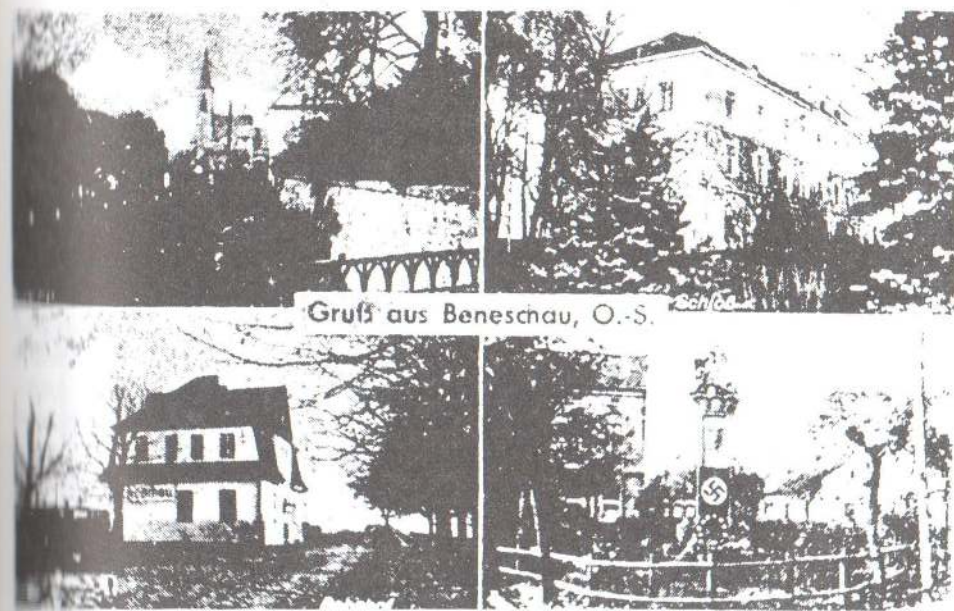
Według ustaleń dr. Hrabara beneszowski Polenlager powstał najwcześniej ze wszystkich innych, bo już 23 maja r. 1942. Tu znajdowały się dogodne warunki do przyjmowania więźniów, ponieważ wcześniej mieszkali tu już przesiedleńcy niemieccy z Bukowiny, którzy stopniowo zajmowali skonfiskowane polskie majątki. We wrześniu r. 1942 ogólny stan polskich więźniów wynosił już 382 osoby. Według sprawozdania ze stycznia r. 1943 było to 311 osób (wśród nich 73 mężczyzn, 166 kobiet i 72 dzieci, w tym 6 niemowląt). Ostatnie sprawozdanie dotyczące stanu więźniów w obozie jest z października r. 1943, kiedy przebywało tam 245 osób.

Dr Hrabar podaje, że jeszcze w lu-

tym r. 1945 przybyła do obozu grupa więźniów z Kietrza, i uważa, że „ostateczna likwidacja obozu nastąpiła prawdopodobnie w kwietniu r. 1945 u kresu działań wojennych.“ Nasze badania nie potwierdzają tych przypuszczeń, z relacji świadków oraz zapisów w księgach gminnych bowiem wynika, że polscy więźniowie opuścili oboz już pod koniec r. 1943. Ich miejsce zajęli niemieccy przesiedleńcy z terenów Zaporozża w ówczesnym ZSRR, którzy odeszli stąd tuż przed nadaniem frontu razem z pozostałymi Niemcami. Dla nich oczywiście obozem nie był więzieniem, w żaden sposób nie byli pilnowani i korzystali z praw wilejów volksdeutschów.

Z dochowanych materiałów udało się częściowo zrekonstruować skład załogi obozowej. Komendantami obozu byli członkowie organizacji: Goertner, Rozek i SS-Sturmann Fuchreiter. Według wspomnień pani I. Dominikowej pierwszym komendantem obozu jeszcze w czasie przybywania tu przesiedleńców z Bukowiny był Niemiec Chrom, ostatnim komendantem był volksdeutsch Alois Króczek, który walida, zamieszkały po wojnie w Raciborzu. Z członków załogi obozowej znani są żandarmi niemieccy: Friedrich Brauer (ur. 8. 10. 1895), Oswald Grunert (ur. 30. 4. 1896), Karl Hellmich (ur. 28. 5. 1895), Paul Illmann (ur. 8. 1. 1896), Erich Knauer (ur. 14. 1. 1894), Paul Kosa (ur. 17. 3. 1888), Erich Lindner (ur. 10. 3. 1896), Max Mayer (ur. 25. 1. 1893), Hermann Sperling (ur. 27. 12. 1899) i Reinhold Stöcker (ur. 10. 5. 1894).

Część więźniów zanotowanych w ewidencji obozowej pracowała także poza obozem – w sierpniu r. 1943



Grufi aus Beneschau, O.-S.

Folwark z Beneszowa z lat okupacji.

Repro: autor

było to np. 48 osób. Więźniowie zatrudnieni aż w Kędzierzynie (40 km na północ od Raciborza) nie powracali w ogóle do obozu, zatrudnieni w Hulczynie czy na folwarku w Hacı (po czesku Hat', po niemiecku Hattach, miejscowość, której nazwy dr. Hrabarowi nie udało się ustalić) wrócili tylko co pewien czas.

Do obozu regularnie przyjeżdżały komisje, które przeprowadzały selekcje więźniów. Zdolnych do ciężkich prac odsyłano później na roboty przymusowe do Rzeszy, osoby niezdolne do pracy odwożono rzekomo do Polenlagru nr 189 w Zawięciu w powiecie pszczyńskim i o ich dalszych losach niczego już nie wiemy. Wypytanym więźniom proponowano wolność, jeśli wcześniej zgodzili się podpisać niemiecką volksliste.

Takich wypadków było jednakże zaledwie kilka.

Pierwsza większa fala więźniów zjawiła się w obozie pod koniec lata r. 1942, po większych aresztowaniach polskich rodzin w Sosnowcu i okolicy, w Niwce, Grodźcu i Będzinie. Szczegóły przytoczył np. świadek Edward Woźniakowski, aresztowany 25. 7. 1942. Kolejny przypływ więźniów nastąpił w lutym r. 1943 po aresztowaniach w Zagłębiu Dąbrowskim. Wówczas aresztowano liczne rodziny wraz z dziećmi. Mężczyzn deportowano do obozów koncentracyjnych, kobiety z dziećmi do obozu w Beneszowie. Było też kilkanaścioro dzieci samotnych, które uczono tu języka niemieckiego.

Właśnie w tej grupie nowych więźniów, liczącej od 300 do 400 osób,

znajdowała się pani Elżbieta Stanik, która złożyła później zeznania przed Komisją w Katowicach, skąd przejął je dr Hrabar. Podaje w nich dokładne informacje o warunkach, panujących wtedy w obozie:

„Zastalałam obóz w Beneszowie otoczony podwójnym ogrodzeniem z drutów kolczastych, opasujących całość terenu wraz z ogrodem, stodołami i chlewami. Izby na parterze i piętrze, w których ulokowano więźniów, były różnej wielkości, gęsto zastawione drewnianymi pryzkami, zastłanymi słomą. Niczego więcej w tych izbach nie było. Na łóżkach trzeba było spać, jeść i trzymać odzież.

Po szczegółowej rewizji osobistej, przy której odbierano takie przedmioty, jak zegarki, pierścionki, łańcuszki itp., więźniom wydawano cienkie koce, po jednej tyżce i żołnierskiej menażce.

Pierwszy posiłek otrzymali oni po przeszło 30-godzinnej podróży. Więźniów dręczył przede wszystkim głód, strach, brud, zimno, praca ponad siły, stałe poniżanie i deptanie godności ludzkiej. Personel obozowy bez przerwy dawał do zrozumienia, że Polacy są narodem brudnym i zawszonym. Na trzeci dzień po przybyciu do lagru zabrano więźniom całą odzież i bieliznę, pozostawiając tylko koce do okrycia. Dopiero po dwóch dniach zwrócono ubrania, wprawdzie zdezynfikowane, ale wymięte i częściowo zniszczone wskutek nadpalenia.

Po śniadaniu naganiano ludzi do różnych prac – zamiatania dziedzińca, dźwigania koszy z brukiem i ziemniakami, szorowania podłóg,

kopania rowów, bezproduktywnej przenoszenia kamieni z jednego miejsca na drugie itp. Starsze kobiety godzinami musiały obierać brukiew, kapustę i ziemniaki pod okiem personelu kuchennego. Na obiad dawano najczęściej jałową zupę z gęszczoną odrobiną mąki, lub równie jałowy krupnik, na kolację przeważnie to samo, a raz w tygodniu, zwykle w sobotę lub niedzielę, suche ziemniaki z tyżką marmolady.

Do obozu zgłaszali się mieszkańcy miasteczka – rzemieślnicy i rolnicy – po siłę roboczą, za którą ustalali ustaloną należność do kasy obozowej. Komendant wyznaczał pewną liczbę ludzi, których za darmo odprowadzał i przyprowadzał z pracy. Tym ludziom powodziło się o tyle lepiej, że zazwyczaj otrzymywali coś do jedzenia, choć było to skazane.

Niektórzy więźniowie zatrudnieni byli w zakładzie metalurgicznym niejakiego Holusza. Marzeniem wszystkich było dostać się do tego zakładu, pracowało tam bowiem kilkudziesięciu jeńców angielskich, którzy otrzymywali paczki z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Anglicy, litując się nad więźniami, podrzucali im żywność z własnych zapasów.

Po upływie kilku tygodni od wstąpienia do obozu wolno było więźniom wysyłać cenzurowane karte do rodzin. Po jakimś czasie zaczęły napływać do obozu listy i paczki. Władze obozowe otwierały paczki i przeszukiwały, tak że do rodzin nie docierały one nieraz do adresatów. W znacznej części zawartość była

Warunki higieniczne w obozie



Budynek zamku w Beneszowie Dolnym – tylne skrzydło.

Foto: autor

były dobre. W sprawozdaniach często wspomniano o bezskutecznym zwalczaniu plagi pluskiew. W meldunku z 26 września r. 1942 mowa o absolutnym braku najkonieczniejszych lekarstw i o podejrzeniu gruźlicy u dwunastu internowanych Polaków z Sosnowca. Według sprawozdania ze stycznia r. 1943 zdarzył się jesienią r. 1942 w obozie wypadek zachorowania na tyfus. Miejscowi naoczni świadkowie w Beneszowie wspominają, że do epidemii tyfusu doszło w obozie również w październiku r. 1943, po czym pozostałych Polaków wywieziono z obozu. W tym samym czasie stwierdzono też wybuch epidemii tyfusu w obozie nr 75 w Raciborzu – litrzelnicy, co spowodowało odroczenie planowanej likwidacji obozu. Polenlager w Raciborzu był bowiem prze-

znaczony dla 200 niemieckich wysiedleńców z nad Kubania, którzy w tym czasie czekali już w Bielsku, i może to właśnie oni w końcu przybyli zamiast Polaków do Beneszowa.

W przeciwieństwie np. do obozu w Boguminie o ofiarach, które zginęły w obozie beneszowskim, nie wiadomo niczego. Pierwsze powojenne meldunki czeskosłowackich urzędów nie stwierdziły nawet istnienia Polenlagru, o czym świadczy np. list Urzędu Krajowego do Państwowego Urzędu Bezpieczeństwa w Ostrawie z 15. 12. 1948, w którym zamieszczono informację, że w gminie Beneszów Dolny znajdowało się tylko komando robocze liczące około 40 – 50 angielskich i rosyjskich jeńców w fabryce Holuscha.

W r. 1963 ostrawski Konsulat PRL stwierdzał za pośrednictwem Okręgo-

wej Rady Narodowej w Ostrawie istnienie grobów polskich obywateli, zmarłych lub poległych w czasie wojny na terytorium Czechosłowacji. W przypadku Beneszowa Dolnego stwierdzono:

„W miejscowym urzędzie metrykalnym nie zanotowano zgonów obywateli narodowości polskiej, ale starsi, mieszkający we wsi w czasie wojny obywatele pamiętają, że w byłym zamku, gdzie dziś znajduje się Miejskowa Rada Narodowa, urządzony był w czasie okupacji obóz, w którym byli internowani obywatele narodowości polskiej – wysiedleńcy oraz że zmarli w tym obozie chowani byli na miejscowym cmentarzu.“

Pomimo iż komunikat wypadł negatywnie, przestudiowałem dokładnie zapisy zgonów w księdze metrykalnej w Urzędzie Gminnym w Beneszowie Dolnym. Udało mi się znaleźć w sumie 17 wypadków zgonu Polaków. We wszystkich wypadkach do rubryki miejsce zgonu wpisano Beneszów nr 208 i zupełnie na dole, poza ramką druku, nie rzucającą się w oczy notatkę: „Internierungslager f. Polen“.

Jak można było przewidywać, w zapisach do metryki nie podaje się jako przyczynę śmierci przemoc lub epidemie. Choćby nawet to było przyczyną śmierci, z całą pewnością niemieccy urzędnicy nie wpisali by jej zgodnie z prawdą. W sumie dziewięć osób zmarło na uwiad starczy, cztery osoby na zapalenie płuc i po jednej osobie na TBC, epilepsję, raka żołądka i ogólny marazm organizmu. Najstarsza osoba liczyła 88 lat, również kilku innych zmarłych liczyło ponad 70 lat. Jest sprawą oczywistą, że starsi ludzie

znosili udrękę życia obozowego o wiele gorzej niż pozostali. Tak samo małe dzieci – w zapisach jest wzmianka o zmarłych dzieciach w wieku od 6 miesięcy do lat czterech. Tylko wyjątkowo pojawił się zapis aktu zgonu osób w wieku średnim. Większość zmarłych pochodziła z okolic Sosnowca, Bielska, z Kieleckiego i innych.

Wpisy zgonów Polaków pochodzą tylko z lat 1942 i 1943. Otwiera je wpis z 2. 7. 1942, kiedy to zmarł pierwszy internowany Polak, 71-letni L. Skowron, a zamyka zgon czterolatniego T. Makowskiego z 23. 10. 1943. Niestety, dalsze części metryki z okresu wojny się nie zachowały. Miałem jednak możliwość skonfrontować dane z metryki gminnej z wpisami do księgi zgonów w miejscowym katolickim urzędzie parafialnym. Wszystkie dane w pełni się potwierdziły i również tu kończą się wzmianki o zgonach Polaków w październiku r. 1943, chociaż metryka ta była systematycznie prowadzona aż do końca wojny.

Wszystko wskazuje na to, że Polacy opuścili obóz w Beneszowie już pod koniec r. 1943. W metryce zgonów pod datą 5. 12. 1943 widnieje bowiem zapis zgonu Heleny Forrer, urodzonej 12. 2. 1942 w Osterwicu, w powiecie Zaporozże w Rosji. Ojciec Adolf, rolnik, tak samo jak matka Susanna, mieszkali w Beneszowie. Innym pośrednim dowodem jest wpis do metryki urodzeń, gdzie 4. 2. 1944 zanotowano, że 21-letnia panna, tłumaczka A. Dück, miejsce zamieszkania Beneszów nr 208, urodziła syna Johanna Franca, ojciec nieznan. Ważna jest informacja o jej miejscu urodzenia – pochodziła z Osterwicu na Zaporozżu, Rosja. Według wszelkiego prawdopo-



Wizyta zbiorowa ofiar Polenlagru nr 83 na cmentarzu w Beneszowie Dolnym utrzymywana przez mieszkańców.
Foto: autor

dobieństwa już pod koniec 1943 r. Niemieccy przesiedleńcy z Rosji zastąpili w Beneszowie Polaków.

Potwierdzają to również wspomnienia osób, mieszkających wówczas we wsi. Pani **Růžena Hartošowa** zaraz po wojnie pracowała w miejscowej radzie narodowej i dlatego z łagodnością wyjaśniła, dlaczego w zapisach do księgi zgonów za każdym razem w wypadku miejsca śmierci Polaków pojawia się dom z nr. 208. Budynek ten znajdował się w pobliżu sanktu, a administracja obozowa przenosiła go na barak – izolatkę, gdzie umieszczano chorych. Właśnie tu polni umierali, a inni się rodzili.

Podobnie zeznawała pani **Týmłowa**, której mąż, dziś już nieżyjący, w czasie wojny był w wsi grabarzem.

Wspólnie ze swoim synem **Alfredem Týmlem** zgodnie zeznali, że z notatek, które pan Týmł senior prowadził bardzo skrupulatnie o każdym pogrzebie, wynikało, że ostatni pogrzeb Polaka z obozu odbył się jesienią r. 1943, później Polaków wywieziono ze wsi. Chodziły słuchy, że w obozie wybuchła epidemia tyfusu. Miejscowi ludzie pamiętali również nazwiska osób, które pracowały w obozie. Należała do nich pani Katrin Kubna z Beneszowa lub pielęgniarka Czerwonego Krzyża Dora Vrbkova, po mężu Tvrda, z Ludgerzowic. Najwięcej szczegółów o życiu w obozie podała pani **Irena Dominikowa**, która pracowała bezpośrednio w ewidencji obozowej. Pochodziła bowiem z rodziny narodowościowo mieszanej, jak wielu

miejscowych obywateli, ojciec był Czechem, matka Niemką. Pamięta dobrze niektórych komendantów obozu i oświadcza całą z stanowczością, że Polacy odeszli z obozu pod koniec r. 1943. Po nich przybyli tu niemieccy przesiedleńcy z Rosji, byli to raczej Ukraińcy i Rosjanie, którzy podawali się za Niemców. Było im tu dobrze, ciągle gotowali sobie borszcz, ale panicznie bali się nadejścia Armii Czerwonej. Do dziś dnia pamięta jeszcze nazwę regionu, skąd pochodzili i którą wpisywała najczęściej na kartach ewidencyjnych: „Osterwick, Zaporoslje“.

Pani Domikowa pamięta również niektóre więźniarki, z którymi się spotykała: „Byłam po ojcu Czeszką, dlatego starałam się pomagać Polakom w obozie, nosiłam im jedzenie a zwłaszcza węgiel, ponieważ najbardziej cierpieli z zimna. Zaprzyjaźniłam się z jedną młodą Polką, nazywała się Jasica, w rewanżu zaglądała do mnie do domu i pomagała mi szyć. Ale sąsiedzi donieśli na mnie wójtowi i tylko przypadek sprawił, że wszystko skończyło się dobrze. Mielśmy surowo zabronione spotykać się z więźniami.“

Miejscowy cmentarz znajduje się przy drodze wylotowej z miasteczka, z prawej strony szosy w kierunku na Opawę. Ofiary Polenlagru grzebano we wspólnym grobie w pobliżu tylnej ściany cmentarnej. Całe otoczenie grobu starannie jest utrzymywane, wśród klombów i krzewów ozdobnych stoi marmurowy obelisk, na którym widnieje napis w języku czeskim: „Pamięci polskim ofiarom faszystmu tutejszego obozu koncentracyjnego z lat 1943 – 1944“.

Napis nie jest zbyt dokładny, wiem w istocie chodziło o lata 1941-1943, również brak do tej pory wisk ofiar, ponieważ ich nie znamy.

Będzie więc tylko częściową spisy wieloletniego długu i skromną poprawę w imię sprawiedliwości historycznej, kiedy teraz po raz pierwszy opublikujemy je przynajmniej w niezupełnej i może zniekształconej postaci, tak jak wyrwaliśmy je z bin zapomnienia z księgi zgonów rządu Gminnego w Beneszowicach (liczba w nawiasie oznacza numer zapisu w metryce w danym roku kalendarzowym, zapisy zamazane zostały z języka niemieckiego, a wyrazy sporne oznaczone są pyłkami):

ROK 1942

1. (nr 24) † 2. 7. 1942 **Ludwik Skowron**, tapicer, ur. w r. 1870 Mielec, pow. Sosnowiec
2. (nr 44) † 8. 10. 1942 **Jadwiga Kozłowska**, z domu Kłokowa, gospodyni domowa, ur. 7. 1878, ojciec Kazimierz, matka Katarzyna, mąż Edward Kozłowski zmarł w Sosnowcu
3. (nr 45) † 15. 10. 1942 **Maria Chwist**, robotnik na kolei - caryt, ur. 19. 10. 1861 Jastrzębie pow. Kielce
4. (nr 61) † 18. 12. 1942 **Zdzisław Dawid**, gospodyni domowa, ur. 9. 5. 1870 Tuczna Baba, pow. Łódź

ROK 1943

5. (nr 2) † 6. 1. 1943 **Magdalena Härtel**, z domu Kowalski, gospodyni domowa, ur. 19. 7. 1855

6. (nr 4) † 9. 1. 1943 **Maria Staroszczak**, z domu Bigo, gospodyni domowa, ur. 15. 9. 1873 Opatowice, pow. Busko
7. (nr 6) † 20. 1. 1943 **Zofia Florczyk**, robotnica domowa, ur. 29. 4. 1903 Radzyń, pow. Jędrzejów
8. (nr 11) † 21. 2. 1943 **Józef Marian Adamczyk**, ur. 15. 10. 1925 Ochęduszków (?), ojciec Józef, matka Maria
9. (nr 21) † 20. 3. 1943 **Roman Koseda**, księgowy, ur. 21. 3. 1920 Warlubie, pow. Świecie, ojciec Władysław z Grudziądz, matka Zofia
10. (nr 22) † 21. 3. 1943 **Adalbert Łaba**, ogrodnik, ur. w r. 1870 Nowa Wieś, pow. Bielsko
11. (nr 23) † 22. 3. 1943 **Andrzej Olesiński**, robotnik, ur. 11. 1. 1880 Bierków (?)
12. (nr 24) † 22. 3. 1943 **Julia Kubica**, z domu Tomasiak, robotnica rolna, ur. 27. 6. 1884 Łodygowice, pow. Żywiec
13. (nr 28) † 30. 3. 1943 **Tadeusz Marek**, ur. 25. 5. 1942 Biała, pow. Bielsko, ojciec Rudolf, matka Hanna, z domu Orawski
14. (nr 35) † 15. 4. 1943 **Łukasz Giza**, robotnik sezonowy, ur. 25. 9. 1875 Zagrody (?)
15. (nr 62) † 9. 7. 1943 **Józefina Śliwoń**, z domu Norton, ur. 17. 3. 1865 Subranowice (?), pow. Miechów, ojciec Łukasz z Sosnowca, matka Elżbieta z Sosnowca
16. (nr 68) † 2. 8. 1943 **Ryszard Matyja**, ur. 12. 2. 1943 Koziegłowy, ojciec Stefan, matka Zofia, z domu Dziuk
17. (nr 87) † 23. 10. 1943 **Tadeusz Makowski**, ur. 4. 7. 1939 Sosnowiec, ojciec Anton z Mysłowic, matka Helena z Mysłowic